

Czas atamanów | Kaczyński według Krasowskiego | Miasteczko uchodźców
Praca dla Ukrainek | Broń zabroniona | Oscarowi faworyci | Fort Biden

POLITYKA.PL

POLITYKA



TYGODNIK, nr 13 (3356), 23.03–29.03.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Pod osłoną wojny

Co władza chce ugrać na społecznych emocjach s. 6, 14



ski team®



ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota 10:00 - 21:00 | Wszystkie Niedziele 11:00 - 18:00

Usługi dodatkowe: Wypożyczalnia i centrum testowe sprzętu zimowego oraz rowerów | Serwis zimowy i rowerowy | Bootfitting | Skaner stóp 3D | DHL POP



ZIMA PÓŁ CENY

WYBRANE PRODUKTY ZIMOWE DO 50% TANIEJ*
kurtki, spodnie, narty, buty, snowboardy, wiązania

* Cena promocyjna naliczana jest od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji na www.skiteam.pl

Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **WARSZAWA:** ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis
Kup książkę



Bootfitting



Skaner stóp 3D



11–25, 92

O wolność i przetrwanie



36

Zgwałcone pokolenia

Wojna w Ukrainie

- 11 Marek Świerczyński **Krwawy impas**
 14 Rafał Kalukin
Poszukiwacze politycznego złota
 17 Agnieszka Sowa **Nasi nowi domownicy**
 20 Ziemowit Szczerek
Wodzowie walczących miast
 23 Rozmowa z **Danielem Yerginem**
 o tym, czy Europa jest w stanie
 zrezygnować z rosyjskiej ropy i gazu

Ogląd i Pogląd

- 26 Robert Krasowski
**Jarosław Kaczyński:
 pierwszy wandal RP**



Społeczeństwo

- 30 Paweł Walewski
Ukraiński kalendarz szczepień
 33 Joanna Cieśla **Egzamin dla szkół**
 36 Rozmowa z **Wiołą Rębecką**
 o gwałtach wojennych
 i dziedzicznej traumie
 39 Violetta Krasnowska
**6 lat dla myśliwego,
 który zabił chłopca**

Rynek

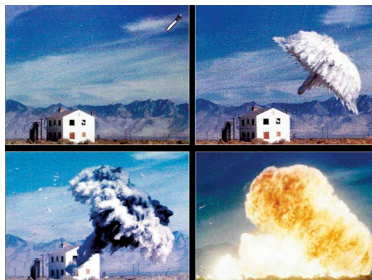
- 42 Adam Grzeszak, Marcin Piątek
**Praca dla Ukraińców:
 gdzie, za ile, na jak długo?**
 45 Joanna Solska **Czy zabraknie zboża**

Świat

- 50 Łukasz Adamski ROSJA
**Dlaczego większość Rosjan
 popiera Putina i wciąż chwali Stalina**
 53 Tomasz Zalewski USA
Nowa zimna wojna?
 56 Łukasz Wójcik IRAN
**Bardzo by się teraz przydała
 umowa nuklearna**

Nauka i cywilizacja

- 58 Przemek Berg **Bronie zakazane**



- 61 Agnieszka Krzemińska **Miara ciałem**

Historia

- 64 Piotr Hac
1935: bezradność Ligi Narodów
 67 Jan M. Długosz
Najgroźniejszy terrorysta XIX w.

Kultura

- 74 Janusz Wróblewski
Oscarowe nierówności
 78 Justyna Sobolewska
Wiesław Myśliwski i jego baśń
 80 Tomasz Włosok o „Piosenkach
 o miłości” i abstrakcyjności aktorstwa
 83 Rozmowa z **Teoniki Rozynek**,
 laureatką Paszportu POLITYKI
 w kategorii Muzyka poważna
 87 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

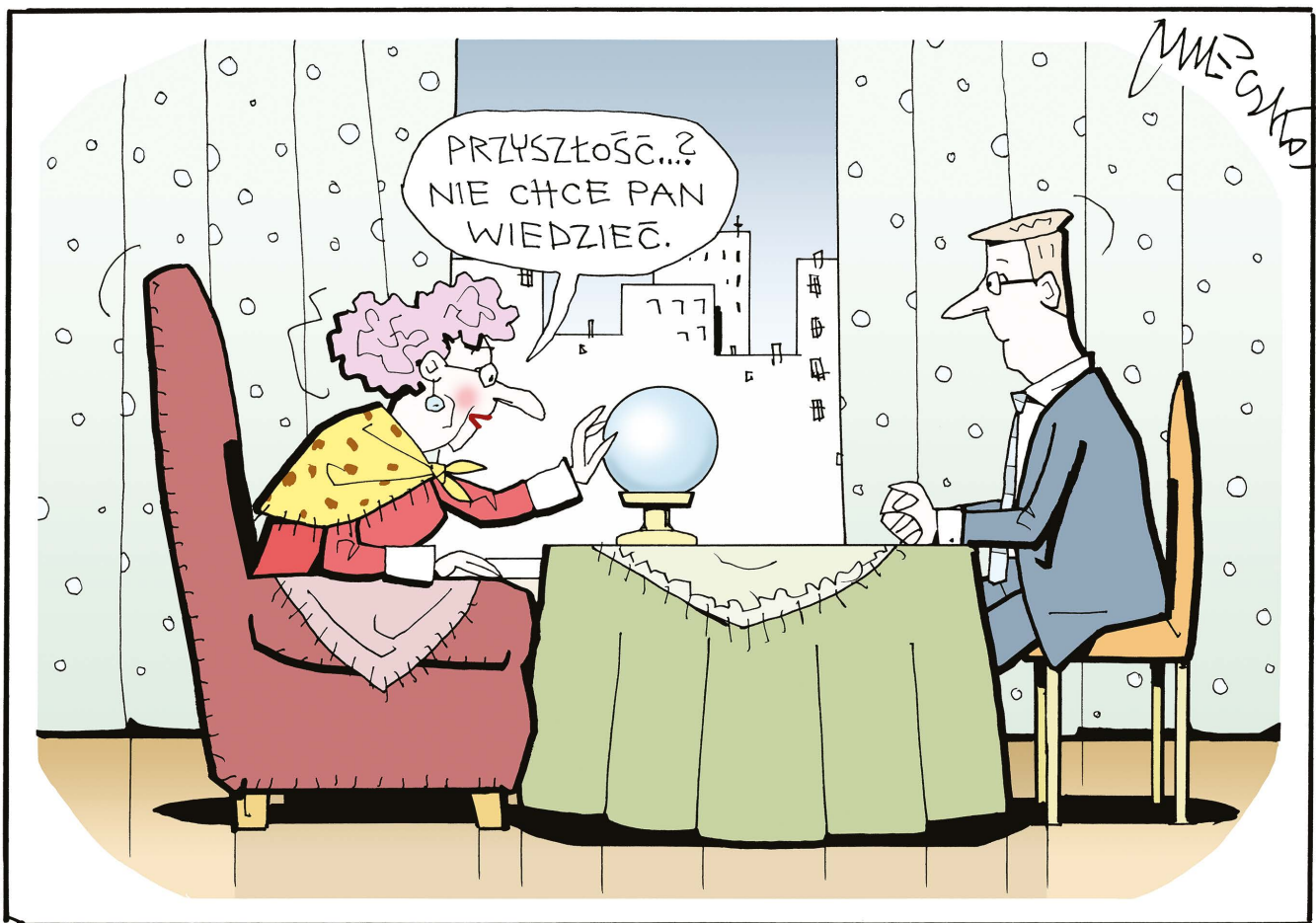
Na własne oczy

- 92 Marta Mazuś, fotografie Leszek Zych
Życie tymczasowe



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
 • 7 Ludzie i wydarzenia • 70 Afisz
 • 88 Dziwot-Meller • 89 Tym
 • 90 Mizerski na bis • 91 Do i Od Redakcji
 • 98 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Pomagać, byle nie za bardzo

Niektórzy uważają, że uchodźcy z Ukrainy mają obecnie w Polsce lepiej od Polaków, co jest sytuacją nie do przyjęcia. Dotknięta do żywego poczuła się m.in. grupa kibiców piłkarskich klubu Arka Gdynia, którego władze przekazały uchodźcom darmowe zaproszenia na najbliższy mecz ligowy. Nie godzą się oni na to, żeby uchodźcom, którzy przecież i tak są w Polsce bardzo miło przyjmowani, rozdawać jeszcze za darmo wejściówki, za które miejscowi kibice muszą płacić. Wiadomo, że jest wojna i Ukraińcom należy się pomoc, ale bez przesady. Niezadowolenia z przywilejów dla uchodźców nie kryją politycy Konfederacji, którzy zorganizowali w tej sprawie konferencję prasową pod hasłem: „Tak dla pomocy, nie dla przywilejów”. Fakt, że dziennikarze zbojkotowali imprezę, pokazuje, że prawda na temat tych przywilejów przebija się w mediach z trudem. Potrzebne będą kolejne konferencje, bo Krzysztof Bosak, jeden z liderów Konfederacji, alarmuje, że nadgorliwość rządu i innych instytucji w pomaganiu uchodźcom jest źródłem krzywdy i „poczucia niesprawiedliwości” dla dużej części Polaków. Bosak ostrzega, że pomaganie uchodźcom może się skończyć tym, że będą oni mieli w Polsce za dobrze. Konfederacja nie zamierza patrzeć na to z założonymi rękami, dlatego chcąc ratować Polskę



i Polaków, jako jedyne ugrupowanie zgłosiła w Sejmie przeciwko przeznaczaniu miliardów złotych na programy socjalne dla uchodźców.

Poczucie krzywdy liderów Konfederacji z powodu pomocy dla uchodźców jest moim zdaniem w pełni zrozumiałe. Trudno się dziwić, że czują się dyskryminowani i zazdroszczą Ukraińcom społecznej sympatii i współczucia, skoro sami na sympatię i współczucie Polaków nie mogą liczyć. Nie oszukujmy się, Polacy do niesienia pomocy politykom Konfederacji się nie garną; być może uważają, że nie są tak sympatyczni jak Ukraińcy. Mało który Polak, chętnie goszczący dziś ukraińskich uchodźców, miałby ochotę przyjąć pod swój dach jakiegoś polityka Konfederacji. Sądzę też, że niewielu Polaków dałoby politykom tej partii jakieś pieniądze, paczkę z artykułami żywnościowymi czy choćby tylko skierowało wyrazy wsparcia pod ich adresem. Doszło do tego, że współczucia Polaków nie wywołują nawet powtarzające się przypadki niedyspozycji umysłowej niektórych liderów Konfederacji. Posłowie Braun czy Korwin-Mikke często publicznie bredzą, ale Polacy coraz częściej reagują na to kpinami lub zwykłą obojętnością. Ta społeczna zniechęca jest trochę przynębiająca, ale obawiam się, że trudno będzie na nią coś poradzić.



Rejs na Antarktydę przez Georgię Południową i Falklandy

Wybierz się w ekscytujący rejs nowym statkiem ekspedycyjnym Albatrosa, Ocean Victory.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Buenos Aires. Zwiedzanie miasta i kolacja. Dz. 3 Buenos Aires - Ushuaia. Dz. 4 Narodowy Park Tierra del Fuego, wejście na pokład statku. Dz. 5-6 W drodze na Antarktydę. Kanat Beagle i Cieśnina Drake'a. Dz. 7-10 Półwysep Antarktyczny z Wyspą Króla Jerzego, Brown Bluff i Wyspą Stoniową Shackletona. Dz. 11-12 Rejs w kierunku Georgii Południowej. Strefa konwergencji antarktycznej. Dz. 13-16 Georgia Południowa. Nieokreślona i bogata przyroda pośrodku południowego Atlantyku. Dz. 17-18 Na oceanie w kierunku Falklandów. Dz. 19 Port Stanley, stolica Falklandów. Wycieczka jeepem po wyspie (dodatkowo płatne). Dz. 20 Wyspy Falklandzkie. Spektakularne wybrzeże Zachodnich Falklandów. Dz. 21 Rejs kanatem Beagle. Dz. 22 Ushuaia - Buenos Aires. Kolacja, degustacja wina i argentyńskie tango. Dz. 23 Wylot z Buenos Aires do Warszawy. Dz. 24 Powrót do Warszawy.

24 dni | Wylot z Warszawy 28/01 2023 | **67.998,-**



WYKŁAD
ONLINE



RPA Afryka Mandeli i Kapsztad

31/03/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

Afryka Mandeli

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Johannesburga. Dz. 2 Przyjazd do Johannesburga - Rezerwat dzikiej przyrody Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. Dz. 3-4 Safari w rezerwacie Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. Dz. 5 Rezerwat Manyeleti - Trasa Panoramiczna - Zebra Country Lodge w Pretorii. Dz. 6 Wycieczka do Soweto i Pretorii. Dz. 7 Zebra Country Lodge - Port Elizabeth - Park Narodowy Tsitsikamma - Zatoka Plettenberg. Dz. 8 Zatoka Plettenberg. Rejs po rzece Keurbooms. Dz. 9 Zatoka Plettenberg - Oudtshoorn. Montagu. Dz. 10 Montagu - Kapsztad. Winiarnie z degustacją wina. Dz. 11 Kapsztad - dzień wolny. Dz. 12 Kapsztad. Przylądek Dobrej Nadziei. Rejs na wyspę Duiker i lwy morskie. Kolonie pingwinów w Simon's Town. Dz. 13 Kapsztad. Podróż powrotna. Dz. 14 Przyjazd do Warszawy.

14-15 dni | Wyloty z Warszawy 13/10 2022, 21/01 2023

od **12.498,-**



Szwecja - Królestwo Wazów

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa - Sztokholm - Uppsala. Najstarszy szwedzki ogród botaniczny, uniwersytet, katedra oraz kurhany Wikingów. Dz. 2 Uppsala - Sundborn - Falun. Wizyta na artystycznej farmie w Sundborn i spacer po mieście w Falun. Dz. 3 Falun - Rättvik - Nusnäs - Mora - Falun. Jezioro Siljan, kościół w Rättvik, konik z Dalarna i Muzeum Zorna. Dz. 4 Falun - Borlänge - Sala - Södertälje. Śpiewający pomnik i najstarsza kopalnia srebra w Szwecji. Dz. 5 Södertälje - Trosa - Sztokholm. Trosa i sielanka szwedzkiego archipelagu w Trosie oraz czas wolny. Dz. 6 Sztokholm. Spacer po mieście i czas wolny. Dz. 7 Sztokholm - Warszawa. Czas wolny i powrót do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 05/07, 13/09 2022

4.998,-

Wojna i wojenki



Jerzy Baczynski

Sзок, jakim była napaść Rosji na Ukrainę, trochę jednak odmienił polską politykę: zelżyły ataki władz na opozycję, pojawiły się, po raz pierwszy od lat, zaproszenia na konsultacje; do Kancelarii Premiera przybył nawet Donald Tusk (choć nagle propozycja zmiany konstytucji nie wyglądała poważnie). Wcześniej opozycja poparła – odpuszczając większość poprawek – dwie duże ustawy: O obronie ojczyzny i O pomocy dla uchodźców. W dodatku Tusk obiecał, że będzie w Brukseli lobbował za odblokowaniem unijnych pieniędzy na Krajowy Fundusz Odbudowy, mimo że rząd wciąż nie wykonał wyroków europejskich trybunałów. Jednak zmiana polityczna okazała się płytka i krótkotrwała (więcej w analizie Rafała Kalukina s. 14). Parę pokojowych gestów bez rozejmu. Przeciwnie, pod osłoną wojny obóz władzy rozpoczął ostrą kampanię polityczną, być może zapowiadającą wcześniejsze wybory. Jeśli chce się odczytać prawdziwe plany i intencje kierownictwa PiS, trzeba przede wszystkim oglądać TVP; od lat to jest jedyny przekaz bezpośrednio autoryzowany przez „Nowogrodzką”. Wytrwali, masochistyczni widzowie twierdzą, że tam zawieszenie ognia trwało tylko trzy dni, tyle, ile potrzeba było na wyregulowanie celowników.

Od tamtej pory „programy informacyjne” TVP budowane są według podobnej reguły: najpierw o zbrodniczych atakach armii Putina i bohaterskich ukraińskich obrońcach, następnie o niezwykłej, podziwianej przez cały świat pomocy Polski dla uchodźców, a dalej już polityczna jazda bez trzymanki. Mateusz Morawiecki, kreowany na przywódcę i sumienie Europy, stale domaga się od Unii ostrzejszych sankcji wobec Rosji, zwłaszcza natychmiastowego wstrzymania importu ropy, gazu i węgla (choć polski import biegnie niezakłócony). Szczególnie obrywają Niemcy, którzy „flirtowali z Putinem” (oczywiście pomijany jest sojusz PiS z proputinowskimi partiami Europy). Odlamkami dostaje Platforma Obywatelska, rzekomo wspierająca budowę Nord Stream 2 (choć to Radosław Sikorski porównywał kiedyś NS2 z paktem Ribbentrop-Mołotow). Znow czarnym bohaterem TVP stał się Donald Tusk, któremu podczas wojny w Ukrainie poświęcono już setki komentarzy, w tym słynne „paski grozy” donoszące, że „Tusk jest w objęciach Putina”, „Tusk opowiada się za sankcjami na Polskę”, „przewodniczy Europejskiej Partii Putina” itd. To niewiele różni się od propagandowych chwytów telewizji rosyjskiej: tyle że tam Zelenski jest nazistą, a tutaj Tusk Niemcem, czyli właściwie też nazistą. Oskarżenia o zмовę Putina i Tuska w celu zabicia prezydenta Kaczyńskiego nawet już nie są kamuflowane.

Na sobotniej konwencji PO poświęconej bezpieczeństwu kraju Tusk wezwał rządzących, aby ze względu na powagę i dramatyzm wojennej sytuacji „zamknęli tę szczytnię”. Oczywiście, że nie zamkną. Przykład Rosji, gdzie większość społeczeństwa (według niezależnych sondażowni 60–70 proc.) popiera Putina oraz „operację wyzwolenia Ukrainy z rąk faszystów”, potwierdza tylko, że zmasowana propaganda, choćby najbardziej kłamliwa i prymitywna, działa. Trzeba tylko zamknąć lub zastraszyć niezależne media i nastawić rządowe szczekaczki na pełny regulator. W jawnie autorytarnej Rosji to stała praktyka, ale przecież na Węgrzech, gdzie Viktor Orbán kontroluje 80 proc. rynku medialnego, dzieje się podobnie. Istotą polityki staje się propaganda. Pierwotnie, jak informowała opozycja, kampanię wyborczą Fideszu miała zdominować „walka z ideologią

LGBT”, ale po wybuchu wojny płynnie przestrojono ją pod nowe lęki („Taniec pawia” s. 10). Teraz nacisk idzie na „obronę pokoju” oraz „obronę dochodów węgierskich rodzin”, co z jednej strony ma usprawiedliwiać specjalne stosunki gospodarcze Węgier z Rosją, z drugiej uzasadnia, ewidentnie wyborczy, plan wypłaty szybkich pieniędzy; wypisz wymaluj ogłoszona właśnie przez Mateusza Morawieckiego „tarcza antyputinowska”. I Fidesz znów ma szansę wygrać wybory.

Głównie propagandowy był też cel kijowskiej wyprawy trzech premierów (plus, formalnie bez żadnego trybu, Jarosław Kaczyński). Nawet Donald Tusk stwierdził w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”, że nie podobają mu się sztycherzy z tej wizyty, czym wpisał się w niemal jednogłośnie ton polskich mediów i polityków, że ta odważna wyprawa miała duże symboliczne znaczenie. Nawiązania do „proroczej” gruzińskiej wyprawy Lecha Kaczyńskiego z 2008 r. były oczywiste. Nawet ewentualne ryzyko ostrzału specjalnego pociągu przypominało tamten „tupolewizm”, czyli wymuszanie na pilotach lądowania w niebezpiecznej strefie. Dla Jarosława Kaczyńskiego te odniesienia do heroicznej legendy Brata musiały być osobiście bardzo ważne. Ale poza dobrym słowem ów pociąg niczego do Kijowa nie przywiózł ani nie wywiózł; premierzy Polski, Słowenii (wkrótce wybory) i Czech nie reprezentowali tam ani Unii, ani NATO, tylko siebie. Co prawda paski TVP ogłosili, że „wizyta premierów może zatrzymać Putina”, a „Polska uratowała honor Unii”, jednak wydarzenie szybko skurczyłoby się do właściwych, czyli symbolicznych wymiarów, gdyby nie zaskakująca propozycja Jarosława Kaczyńskiego, aby NATO wysłało na wojnę w Ukrainie „misję pokojową zdolną do obrony”. Kaczyński w swoim stylu zaproponował, ni mniej, ni więcej, tylko trzecią wojnę światową, bo – jak zgodnie komentowali wojskowi eksperci – taka misja oznaczałaby nieuniknioną konfrontację NATO–Rosja, zapewne też przeniesienie wojny na terytorium Rosji i Polski, z rosnącym prawdopodobieństwem użycia przez Rosję taktycznej broni jądrowej. Z tych samych powodów Sojusz wciąż nie podejmuje apelu prezydenta Zelenskigo o ustanowienie strefy zakazu lotów. Od dywagacji Kaczyńskiego szybko odcięli się i szef NATO, i prezydent Biden.

Więc po co to było? Kilka oczywistych powodów: chodziło o kontrastowanie własnej brawury z tchórzostwem Zachodu; zatarcie śladów po wieloletniej – niechętniej Ukrainie – polityce PiS; przykrycie ostrą antyputinowską retoryką wszelkich podobieństw obu „suwerennych demokracji” – słowem, jak zawsze, chodziło o spektakl, grę pozorów. To stała polityczna metoda Kaczyńskiego (Robert Krasowski nazywa ją politycznym wandalizmem, czyt. s. 26.) polegająca na odgrywaniu bezkompromisowości, na eskalacji napięć, stawianiu wszem i wkoło szalonych zarzutów oraz osobistej ucieczki od odpowiedzialności. Widać, że na kampanię wyborczą już szykowana jest kolejna, zaktualizowana przez wojnę, lista propagandowych celów. To przede wszystkim będzie Europa, która „pomagała Putinowi”, więc teraz powinna uznać historyczną rację PiS i płacić za błędy: wziąć na swoje utrzymanie „naszych uchodźców” lub ich stąd zabrać, obiecać finansowanie odbudowy Ukrainy, bo – jak mówi premier – nie można tym obciążać biedniejszych krajów; powinna też dać, bez żadnych warunków, należne nam pieniądze z KPO. Kandydatem na winnego jest też ogólnie Zachód, obyczajowo zepsuty, liberalny, zdemilitaryzowany. Jeśli pojawią się problemy z opieką nad uchodźcami w Polsce, wiadomo, że winne będą samorządy, bo według Morawieckiego „rząd świetnie zorganizował pomoc”. W przyszłości, kiedy zmienią się nastroje wyborców, na liście niewątpliwie znajdą się też „niektórzy Ukraińcy”, źle odpłacający nam za gościnę. Poza tym: za inflację już jest odpowiedzialny Putin, a niekonstruktywna opozycja zawsze robi wszystko, aby osłabić państwo.

PiS mocno korzysta na tym, że Polska stała się krajem stanu nadzwyczajnego. Mieliśmy już przecież niesformalizowany stan epidemii, stan wyjątkowy wzdłuż białoruskiej granicy, teraz będzie długi stan wojenny. Kolejne preteksty, aby zwiększać uprawnienia władzy, marginalizować i szantażować opozycję, zerować liczniki afer. Opozycja ma więc zadanie tyleż niewdzięczne, co obowiązkowe: musi odkrywać to, co PiS próbuje ukryć za wojenną kurtyną.

Bagno nie Źródło

Akcja nadawania numeru PESEL uchodźcom wojennym z Ukrainy rozkręca się bardzo powoli. Problemem jest skala wyzwania, ale też ograniczenia po stronie urzędów. Program „Źródło” stworzony do elektronicznej ewidencji ludności przez lata nazywany był przez urzędników „Bagno”, bo zamiast przyspieszać, spowalniał pracę. Zmasowana akcja wydawania Ukraińcom numerów PESEL (Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności) spowodowała, że oprogramowanie znowu zaczęło się zawieszać. Przed czym reszta ostrzegano, bo narzędzie to nie było projektowane na tak duże obciążenie.

Nad tym, że uchodźców z Ukrainy objąć trzeba będzie jakimś systemem ewidencji, rząd debatował jeszcze przed inwazją Putina, bo z danych wywiadowczych wynikało, że agresja jest realna. – *Nie było za dużego wyboru. Stworzenie oddzielnej bazy z góry odpadało, bo to było po prostu niewykonalne. A PESEL ma tę wspólną cechę, że ostatnie okienko informatyczne jest w nim puste i tam możemy kodować, że numer należy do uchodźcy wojennego z Ukrainy* – mówi proszący o anonimowość urzędnik. Do 11-cyfrowego numeru, który nadawany jest wszystkim Polakom, w bazach danych przypisanych jest ponad 20 różnego rodzaju informacji. PESEL to również przepustka do leczenia i pracy, bo nie da się zarejestrować pracownika bez tego numeru.

Trudno się dziwić, że od 16 marca Ukraińcy masowo ustawili się w kolejce po nadanie numeru. W Poznaniu pierwsze osoby



czekały już od 2 w nocy. Opłaciło się, bo numerki do rejestracji rozeszły się błyskawicznie. **W Warszawie na Stadionie Narodowym** zaczęły się tworzyć gigantyczne kolejki, wiele osób odchodziło z kwitkiem. W Olsztynie w kilka godzin umówiono terminy na tydzień do przodu i przestano rejestrować kolejne osoby. Głównie dlatego, że sprzętu starczyło na dwa stanowiska. Do urzędów masowo zwracają się również Polacy, którzy wyrabiają dowody dzieciom, o co wcześniej nie zabiegano.

Wąskim gardłem jest bariera językowa i sprzęt. Do rejestracji potrzebne jest autoryzowane stanowisko komputerowe, drukarka i dwa skanery, w tym jeden do skanowania linii papilarnych.

Zarejestrowanie jednego wniosku trwa średnio ok. 40 min. Pod warunkiem że zgłaszający się ma jakiś dokument potwierdzający tożsamość i zdjęcie. – *Dostaliśmy wytyczne, żeby rejestrować nawet na podstawie paszportów, które utraciły ważność. To wyjątkowa sytuacja* – mówi jedna z osób rejestrująca uchodźców w Warszawie. Urzędnicy w stolicy obliczają, że bez ekstrawsparcia od rządu rejestracja zajmie im pół roku.

W małych miasteczkach numer wydawany jest niemal od ręki, co spowodowało już zjawisko turystyki urzędowej. Na prowincji urzędy pomagają nawet zrobić zdjęcie niezbędne do rejestracji. Najszybciej przejść procedurę na podstawie paszportów, bo w tym dokumencie jest już łacińska transkrypcja ukraińskich imion i nazwisk. W innym wypadku pozostaje inwencja rejestrującego. (JULL)

Jak pomaga Kościół

Kiedy do Polski ruszyła fala uchodźców, proboszcz jednej z gnieźnieńskich parafii poproszony o pomoc stwierdził, że może przyjąć jedynie osoby niepalące, z dziećmi powyżej 10 roku życia, bez żadnych zwierząt, katolików lub grekokatolików. Na szczęście był to wyjątek, za który – zdyscyplinowany przez kurię ksiądz – przeprosił.

Kościół mocno zaangażował się w pomoc. **Caritas** – największa i najbardziej doświadczona kościelna organizacja humanitarna – działa pełną parą. Jest na przejściach granicznych i w dworcach, wysłała do Ukrainy tiry z żywnością, środkami higienicznymi i śpiworami. Przygotowała też 2 tys. miejsc dla dzieci z niepełnosprawnościami i sierot. Dziś trudno jeszcze o statystyki, ale większość polskich parafii nie tylko organizuje zbiórki darów i pieniędzy na Caritas. Parafie i wierni przyjmują uchodźców pod swój dach, tworzą bazy danych o noclegach, organizują transporty. Dwóch księży z Ursusa zwolniło własne mieszkania, by mogły w nich zamieszkać ukraińskie rodziny. Klerycy zgłaszają się do pomocy jako wolontariusze na dworcach. W działania charytatywne włączają się zgromadzenia zakonne. W większości



jednak są to działania oddolne i realizowane głównie za pieniądze wiernych.

A hierarchia? Każdy z biskupów sam decyduje, w jakiej formie i skali ma pomagać jego diecezja. Pojawiają się zarzuty, że hierarchowie najchętniej angażują się w apele i modlitwy. Ale to nie do końca prawda. Kuria wrocławska oddała do dyspozycji uchodźców luksusowy hotel na wyspie Ostrów Tumski. Abp Marek Jędraszewski i bp tarnowski Andrzej Jeż zakwaterowali w swoich pałacach ukraińskie rodziny.

– *Mobilizacja społeczna jest ogromna, ale co do hierarchii mam mieszane uczucia* – mówi prof. Stanisław Obirek, były jezuita. – *Kościół dysponuje ogromnymi rezerwami lokalowymi, seminaria stoją puste. Jest*

legendarnie bogatą instytucją i myślę, że mógłby szerzej otworzyć swoje spichlerze. Zabrakło mi też mocnego głosu solidarności z Ukrainą w postaci listu pasterskiego do wiernych. Kościół, który przejawia rażące wielomówstwo w sprawach obyczajowych, tu jest zastanawiająco wstrzemięźliwy.

Ks. prof. Andrzej Kobylński, pytany, czy Kościół może zrobić coś więcej, twierdzi, że powinien bardziej zaangażować się intelektualnie, by pomóc wiernym zrozumieć mozaikę religijną, jaką jest Ukraina. I już dziś przygotować się na gorsze, bo zapal społeczny będzie gasł, zaczną pojawiać się głosy krytyczne i pretensje. – *Kościół powinien w tej sytuacji uspokajać nastroje, gasić ogniska hejtu* – mówi.

A mógłby zacząć już dziś, choćby od napiętnowania o. Tadeusza Rydyzka, który o uchodźcach z płonącej Ukrainy miał do powiedzenia tyle, żeby wraz z nimi nie przybyli ci, którzy „nie powinni być w Polsce, przed którymi się broniliśmy”. Według portalu dzieńdobrytoruń.pl imperium Rydyzka nie udostępniło dla pielgrzymów miejsc w akademikach czy domach pielgrzymia.

Niezawodna okazała się też Kaja Godek, której fundacja ma dla uchodźczych 200 tys. ulotek ze słowami Matki Teresy z Kalkuty, ze najgorszym zagrożeniem dla pokoju jest aborcja, i informacją, że jest ona w Polsce nielegalna. (J. POD.)

Dokąd jadą ukraińscy uchodźcy

Od początku wojny polską granicę przekroczyło już ponad 2,1 mln uchodźców z Ukrainy, głównie kobiet z dziećmi. Część z nich pojechała dalej, głównie na Zachód, inni się do tego przemierzają. O ile dokładnie osób może chodzić, nie wiadomo – Ministerstwo Infrastruktury podaje jedynie statystyki dotyczące uchodźców wyjeżdżających koleją i tylko do niektórych krajów. Dowiadujemy się z nich, że do 17 marca do Niemiec i Czech wyjechało w ten sposób 144 tys. osób.

Ale wielu uchodźców i uchodźczyń korzysta też z autobusów wysyłanych do Polski przez inicjatywy pomocowe z różnych krajów. Wygląda to tak: do punktu recepcyjnego, gdzie tymczasowo przebywają uchodźcy, podjeżdża bus; wysiada z niego kilka osób, ktoś krzyczy przez megafon: „Berlin – 50 miejsc”. Albo: „Monachium – 100 miejsc”, „Paryż – 25 miejsc”. Miejsca zapełniają się niemal od razu, autobus odjeżdża. Co się później dzieje z tymi ludźmi, nie wiadomo, bo nikt nie kontroluje tego ruchu. Dostają miejsce tymczasowego zamieszkania czy są wysadzani na dworcu w obcym mieście? Agnieszka Kosowicz z Polskiego Forum Migracyjnego uważa, że rodzi to pole do nadużyć. – *Polska potrzebuje rozlokować część uchodźców z Ukrainy, ale nie powinno się to odbywać w ten sposób* – mówi.

Polska Akcja Humanitarna szacuje, że co czwarta uchodźczyni, która dotarła z Ukrainy do Polski, zamierza jechać dalej na Zachód. Najpopularniejszym kierunkiem jest Berlin. W ciągu trzech pierwszych tygodni wojny do Niemiec dotarło 175 tys. uciekinierów z Ukrainy – większość bezpośrednio z Polski. Uciekający jadą też m.in. do Holandii, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, a nawet Kanady. W tym ostatnim kraju od lat mieszka liczna ukraińska diaspora – blisko 1,5 mln ludzi.

Wśród uchodźczyń są też takie, które po pierwszych tygodniach uchodźstwa decydują się wrócić do Ukrainy. Agnieszka Kosowicz z PFM twierdzi, że mają informacje o takich przypadkach, choć nie jest ich wiele. – *Można je podzielić na dwie grupy. Pierwsza to kobiety, które na początku wojny uciekły z zachodniej części Ukrainy, ale*



KRAJNA - NORGE

obserwując przebieg walk, doszły do wniosku, że jest tam wystarczająco bezpiecznie, by wrócić. Druga grupa to kobiety, które wracają do Ukrainy po swoich bliskich. Pozналиśmy panią, która uciekła z kraju z czworgiem dzieci, w Ukrainie zostawiając jeszcze pełnoletnią córkę. Po dwóch tygodniach kobieta stwierdziła, że musi po nią wrócić, zabierając przy tym z Polski też tę czwórkę dzieci. Czy udało im się przedostać z powrotem do Polski, nie wiemy, kontakt się urwał – opowiada.

Przykładów jest więcej. Korespondenci francuskiej AFP pisali w ubiegłym tygodniu o pociągach wiozących od 100 do 250 pasażerów z polskiego Przemyśla do Lwowa. Większość z nich stanowiły kobiety i dzieci z ukraińskimi paszportami. Konduktor pociągu powiedział korespondentom, że „na początku nie było takich przypadków”, ale „ostatnio wiele kobiet z dziećmi zaczęło wracać”. Z kolei Straż Graniczna Ukrainy w poniedziałek podała, że od początku wojny do kraju wróciło już 400 tys. obywateli, z czego 20–25 proc. stanowiły kobiety i dzieci. Powracający mówią funkcjonariuszom SG, że nie mogą się trzymać z dala od tego, co się dzieje w ich kraju i chcą pomóc Ukrainie.

Zdarzają się też takie przypadki, jak sześćdziesięcioletniej Swiętłany (imię zmienione), która wróciła do swojego kraju, bo Polska ją zawiodła. Uciekając przed wojną, trafiła do polskiej rodziny pod Sochaczewem. Ulokowana w chłodnym pomieszczeniu gospodarczym była zmuszana do pracy, próbowano jej też zabrać dokumenty. Oswobodzona przez znajomego Ukraińca od lat mieszkającego w Polsce nie chciała szukać innego lokum. Kupiła bilet na pociąg do miasta Chmielnicki w zachodniej części Ukrainy. (FRAT.)

Kasta

Na najbliższym posiedzeniu Sejm prawdopodobnie wybierze neoKRS bis – kadencja starej Rady już się skończyła. Ten wybór to policzek dla Unii: wiadomo, że neoKRS, obok dyscyplinarek dla sędziów za niezawisłość, jest podstawowym powodem problemów Polski z praworządnością. Produkuję bowiem kolejnych neosędziów – sąd z ich udziałem nie jest sądem, bo ich nominacja przez neoKRS nie daje gwarancji, że będą bezstronni. Orzekły to międzynarodowe trybunały TSUE oraz ETPCz – który w wyroku w sprawie Advance Pharma wezwał polskie władze do likwidacji KRS w dzisiejszej postaci. Ale polskie władze konsekwentnie to ignorują.

W składzie nowej KRS ma być postać symboliczna: **Łukasz Piebiak (1)**, były wiceminister sprawiedliwości, twórca „reformy” sądownictwa, zdymisjonowany w 2019 r. po ujawnieniu afery hejterskiej, w której używano dokumentów będących w dyspozycji jego departamentu. 15 kandydatów Sejm przegłosuje blokiem. Wskazało ich albo PiS, albo prezydium Sejmu. Opozycja wybór zbojkotowała; bojkot ogłosiło też sędziowskie Stowarzyszenie Iustitia.

NeoKRS bis będzie niemal identyczna jak obecna. Nowych będzie tylko troje sędziów. Oprócz Piebiaka nową kandydatką jest była wiceminister sprawiedliwości **Anna Dalkowska (2)**, którą latem neoKRS obsadziła na stanowisku sędzi NSA. Dalkowska wsławiła się m.in. tym, że jako wiceminister zażądała od neoKRS akceptacji dla usunięcia ze stanowiska



wiceprezesa Sądu Rejonowego w Myśliborzu Alicji Karpus-Rutkowskiej – za to, że odrzuciła wniosek prokuratury o areszt dla uczestnika protestu Strajku Kobiet.

Trzecim kandydatem jest awansowany z udziałem neoKRS do Sądu Okręgowego w Warszawie **Stanisław Zdun (3)**. Jak ustaliło OKO.press, jego listę poparcia podpisało 27 sędziów (min. wymagane poparcie: 25). Głównie z Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy, którego do niedawna był wiceprezesem. Pod jego kandydaturą podpisali się także członkowie neoKRS oraz rzecznicy dyscyplinarni. Taki podpis się opłaca: można liczyć na wdzięczną pamięć, jeśli samemu będzie się chciało awansować. Jak donosiło też OKO.press, w lutym 2020 r. 60 sędziów popierających listy dostało od nowej KRS awanse na wyższe stanowiska w sądach. Osobną grupę beneficjentów stanowiły rodziny i partnerzy podpisujących. Opłaca się też być w neoKRS, bo jeśli zamarzy się o awansie, koleżanki i koledzy z neoKRS na pewno poprą – na 15 członków obecnej neoKRS 7 w trakcie kadencji takie rekomendacje dostało.

System wyboru do neoKRS jest korupcyjny. Tworzy kastę wzajemnie popierających się i uzależnionych od siebie sędziów. Uzależnia też sędziów od polityków, co widać w działalności neoKRS: gdy Europejska Sieć Krajowych Rad Sądownictwa wykluczała neoKRS ze swojego grona, zwróciła uwagę, że Rada nie stanęła ani razu w obronie sędziowskiej niezawisłości, co – notabene – jest jej konstytucyjną powinnością. (ES)

Brzdąkanie o jedności

Ludwik Dorn

Socjolog, publicysta, ale też poeta i bajkopisarz.
Były marszałek Sejmu i były członek PiS.



Czy wojna za naszą wschodnią granicą przyczyni się w jakiś sposób do spadku intensywności politycznego konfliktu wewnętrznego oraz polsko-polskiego „restartu”? Patrząc trzeźwym okiem, wydaje się, że nic na poważniejszą i trwalszą zmianę nie wskazuje. Owszem, w sytuacji pojawienia się nagłego zagrożenia pierwszym odruchem bywa często „gromadzenie się wokół flagi”, czyli powiewającego nią rządu, ale nie jest to odruch długotrwały. Jeśli przyjrzeć się historii, to oczywiste zagrożenie zewnętrzne w końcu XVII i początkach XVIII w. nie łagodziło wojen domowych z rokoszem Lubomirskiego na czele. Niemniej wojna rosyjsko-ukraińska to czynnik o potężnej sile oddziaływania i nawet jeśli nie będzie lepiej, to raczej nie będzie tak samo. Dlatego warto przyjrzeć się temu, co się dzieje i kluje.

Po pierwsze, dochodzi do realnego współdziałania tam, gdzie jest ono wymuszane przez sytuację – przede wszystkim przy organizowaniu przyjmowania i pomocy dla uchodźców. Jeszcze w początkach marca wiceminister Szefernak obrzucał błotem prezydenta Warszawy Trzaskowskiego; dzisiaj strona rządowa i opozycyjna – w większości w miastach – stroną samorządową traktują siebie z szacunkiem jako partnerów. Jeśli po którejś stronie pojawia się problem, to rzeczowo zwraca się na niego uwagę, a nie wbija szpilę. Na pewnych polach pojawiły się elementy realnej wspólnoty zadaniowej.

Po drugie, odnotujemy, że w wewnętrznym konflikcie PiS ma przewagę nad niePiSem z tej racji, że dysponuje bogatszym instrumentarium narzędzi walki z przeciwnikiem. Kiedy mówimy o złagodzeniu konfliktu wewnętrznego, zwracamy uwagę na wypowiedzi formalnie

umocowanych polityków. I tu, rzeczywiście, po jednej i drugiej stronie złagodniało. Nie złagodniała za to linia pi-sowskich i opozycyjnych tytułów prasowych, a fejsbukowy komentarz po obu stronach tryska równo jadem. Przewaga PiS na polu walki propagandowej polega na tym, że ma on narzędzia oddziaływania, które nie mają odpowiednika po drugiej stronie: radio i telewizję publiczną. Otóż tu propaganda skierowana przeciw opozycji jest równie jadowita,

jak była. Mogą sobie pisowscy oficjele coś brzdąkać o jedności w obliczu zagrożenia i wspólnotowo się izażać, a w tym samym czasie tzw. kurwizja ładuje w opozycję, a PO i Tuska zwłaszcza – usilnie przekonując, że rozchulanie się ruskich i Putina to Tuska wina. Opozycja może się odwinąć i zaatakować TVP jako instytucję kłamliwej propagandy pi-sowskiej, ale propaganda PiS odpowie na to, że gdy Ukraina broczy krwią, to w Polsce opozycja rozbija jedność narodową.

Kolejną, już nie tylko czysto propagandową, ale też ustrojową, linią konfliktu jest kwestia praworządności. Polska stała się platformą dostępową Zachodu do Ukrainy, wojna prowadzona przez Rosję lewarowała wysoko naszą pozycję w UE i NATO, ale nie ma żadnych oznak, że Unia w kwestii praworządności wywiesiła z powodu wojny na Wschodzie i nowego usytuowania Polski białą flagę. Niezależnie od tego, czy różnica zdań w ramach obozu pi-sowskiego między prezydentem Dudą z jednej strony a prezesem Kaczyńskim i ministrem Ziobrą z drugiej jest głęboka, czy też taktyczna i powierzchowna, nie widać oznak, by PiS na poważnie zamierzał zwrócić się do opozycji, by wsparła linię „wojna unieważnia wyroki TSUE”. Opozycja jest w tej komfortowej sytuacji, że na jej konflikt z PiS o praworządność nakłada się konflikt o praworządność między PiS a Unią Europejską oraz między Andrzejem Dudą i Zbigniewem Ziobrą (wspieranym w tej sprawie przez Jarosława Kaczyńskiego). Na koniec dnia rzecz na obecnym etapie rozstrzygnie się między PiS a UE, którą opozycja dzielnie wesprze.

REKLAMA

Zamkowa Park – tu zaczyna się Kraina Wielkich Jezior Mazurskich



Tel. +48 691 451 429

www.zamkowapark.pl



Taniec pawia

Zoczywistych powodów kampania przed zaplanowanymi na 3 kwietnia węgierskimi wyborami parlamentarnymi została poddana istotnym korektom. Doradcy Fideszu zdecydowali, żeby wykreować Orbána na apostoła pokoju, a jego rywali – na zwolenników wojny, którzy chcą wciągnąć Węgry w konflikt zbrojny. 15 marca **prorządowy Marsz Pokoju w Budapeszcie** zgromadził kilkaset tysięcy osób. Występujący na wiecu Viktor Orbán dużo mówił o wojnie i pokoju, o wolności i zgodzie, o tym, że Węgry są najpiękniejszym krajem na świecie, tylko lewica przeszkadza. Jednak w jego przemówieniu ani razu nie padło nazwisko Putina, a agresor i ofiara zostały zrównane w odpowiedzialności. „Ani jeden Węgier nie może zostać złapany między ukraińskie kowadło a rosyjski młot” – zaklinał premier. Niezorientowany słuchacz mógłby odnieść wrażenie, że wojnę, o której mówił Orbán, wypowiedział Węgrom Péter Márki-Zay, wspólny kandydat partii opozycyjnych na premiera.

Fraza o młocie i kowadłe dobrze oddaje strategię, jaką wybrał Orbán. Twierdzi, że popiera starania Ukrainy o wejście do Unii, ale nie zgadza się na tranzyt broni przez terytorium Węgier. Sprzeciwia się dodatkowym siłom NATO, a następnego dnia wydaje dekret

o rozmieszczeniu ich w zachodnich regionach kraju. Podpisuje się pod każdą sankcją Zachodu na Rosję, a media bliskie Fideszowi szerzą rosyjską propagandę na temat wojny. To ulubiona strategia Orbána, nazwana przez niego „tańcem pawia”, czyli manewrowaniem między pozornie niedającymi się pogodzić stanowiskami. Przed wyborami chce zadowolić każdego. Czy strategia okaże się skuteczna? Według przeprowadzonych niedawno dwóch sondaży Instytutu IDEA na Fidesz chciałoby zagłosować 40 proc. Węgrów, a na zjednoczoną opozycję 37 proc. A w ostatnim badaniu Instytutu Publicus 64 proc. Węgrów uznaje, że wojna jest agresją ze strony Rosji, w tym 91 proc. sympatyków opozycji. Według danych ONZ od wybuchu wojny na Węgry wjechało ponad 300 tys. osób z Ukrainy. Pomagają im głównie wolontariusze i pozarządowe ośrodki pomocowe.

Przeciwnicy Orbána twierdzą, że w ciągu zaledwie kilku dni upadły dwa filary jego polityki: twarde stanowisko antymigracyjne i żarliwe zbliżenie z putinowską Rosją. Od 2010 r. Węgry zwiększyły zależność od rosyjskiego gazu ziemnego, podpisały umowę na zakup 2 mln niezatwierdzonych przez UE szczepionek Sputnik V, przyjęły do Budapesztu oskarżony o szpiegostwo na rzecz Rosji Międzynarodowy Bank Inwestycyjny i pożyczki miliardy euro na rozbudowę elektrowni atomowej w Paks. Łagodność wobec Putina budzi emocje nawet w Fideszu. Publicznie skrytykował je Zsolt Németh, współzałożyciel partii i były wiceminister spraw zagranicznych. Warto odnotować, bo głosy krytyczne w Fideszu należą do rzadkości.

W ogóle w kampanii więcej mówi się o premierze niż o jego partii, jakby Fidesz starał się zmienić wybory w plebiscyt popularności między Orbánem a Márki-Zayem i Ferencem Gyurcsányem, kreowanym przez propagandę na prawdziwego lidera opozycji. W samej kampanii dominują tony negatywne – opozycja otwarcie oskarża Orbána o zdradę na rzecz Rosji – i zauważalny jest brak oferty programowej. Fidesz swoim mało wyszukany hasłem „Do przodu, nie do tyłu” niemal manifestacyjnie podkreśla, że zależy mu tylko na utrzymaniu władzy, a nie na jakichkolwiek zmianach.

DARIUSZ KAŁAN Z BUDAPESZTU

Pod znakiem Z

Litera Z, której w tym kształcie nie ma w cyrylicy, wymalowana na czołgach i pojazdach wojskowych najeżdżających Ukrainę, oznaczała, że to „siły wschodnie”, atakujące od wschodu (były też O, V, X i A). Ale szybko stała się w Rosji znakiem poparcia dla wojny Putina: Z to Za pobiedu!, za zwycięstwo – tłumaczył minister obrony Siergiej Szojgu, nawiązując do ikonografii drugiej wojny światowej. To teraz stały fragment propagandy gry. Litera Z trafiła na koszulki, zderzaki samochodów, na billboardy, do metra i na dziesiątki fotografii, na których różni ludzie odtwarzają jej kształt. Na najsłynniejszych są młodzi pacjenci hospicjum w Kazaniu, fotki ze znakiem Z robią pracownicy fabryk, administracja, a nawet przedszkolaki. Literę Z tworzą flash moby i kierowcy na parkingach, wstało ją do swojej nazwy zagłębie węglowe Kuzbas i Roskomnadzor, cerber internetu; Z załała internet, nawet TikToka. Łatwo zauważyć, że zderza się tu inicjatywa odgórna, organizowana i wspierana przez reżimowe media z oddolnym patriotycznym wzmożeniem. Wszystko to ma być oznaką powszechnego poparcia i zneutralizować



Prowojenny koncert i wiec poparcia dla Putina na moskiewskich Łuźnikach.

protesty przeciwko interwencji, które nie są liczne, ale wobec drańskich kar zawsze wymagają heroizmu, jak protest na antenie Kanału Pierwszego Mariny Owsiannikowej. Czasami reakcje władz ocierają się o ponurą groteskę: w Krasnojarsku za wypisanie na śniegu napis „Nie wojnie!” młodą dziewczynę spotkała kara 30 tys. rubli.

Na piątkowym wiecu na moskiewskich Łuźnikach, z udziałem prezydenta, na który ściągnięto 200 tys. osób, wśród trójkolorowych flag królował znany symbol. To narodowe podbijanie bębna ma przygotować na gorsze wiadomości, które będą nadchodzić z frontu i gospodarki.

Ale też szybko litera Z przeszła na wyższy etap: stała się czymś w rodzaju obowiązkowego certyfikatu lojalności wobec Putina. Manifestuje się nią własny propupinizm i stempluje wrogów ludu: pojawiła się na drzwiach wielu osób ze świata kultury i działaczy opozycji, którzy wyrażali protest, i w siedzibie splądrowanego Memoriału. „Zdrajców i piątą kolumnę” wyłapuje niby spontaniczna organizacja Zaszczytniki, Obrońcy (też z literą Z), m.in. platforma provokator.net (nie prowokatorom), z listą ponad 200 nazwisk ze świata kultury i mediów, wzywająca do dopisywania kolejnych. Lokalna administracja rozsyła esemesy wzywające do czujności i zgłaszania wszelkich nieprawomyślności. Pierwsze od wybuchu wojny wystąpienie publiczne Putina, pełne pogroźek („naród rosyjski zawsze będzie w stanie odróżnić prawdziwych patriotów od szumowin i zdrajców”) utrzymane było w takim duchu.

Ale litera Z okazała się bronią obusieczną. Po drugiej stronie frontu również stała się popularnym znakiem, określającym najgorszą, brunatną twarz Rosji, powszechnie porównywanym do swastyki. I na stałe trafiła do światowego imaginariu. Wojna w Ukrainie stała się w jakiejś części także wojną o literę Z.